

Obóz żeglarski w Jastarni ...

Autor: Marta Piłat klasa VI
24.09.2014.

Moje wrażenia z wyjazdu na obóz żeglarski do Jastarni są fantastyczne, wprost nie do opisania.

Przeżyłam tam najlepsze chwile w moim życiu, poznałam również wielu wspaniałych i miłych ludzi. Tak bardzo się z nimi związałam, jak i pewnie inni też, że szkodami było wyjeżdżać do domu. Zżyliśmy się, a może bardziej zaprzyjaźniliśmy z opiekunami, tak na lądzie, jak i na jachtach. Pamiętam ich, jak bym ich znała od dziecka, to jest niesamowite. Opiekunowie byli bardzo sympatyczni, śmieszni, ale też nie pozwalali sobie wejść na głowę. Już w autobusie poznaliśmy wiele nowych koleżanek i kolegów.

Po przyjeździe do Jastarni zostaliśmy zakwaterowani w pięciu namiotach. Naprzeciw namiotów było pole do grania w plażową piłkę siatkową. Obóz jednak nie był tylko czasem wypoczynku, mieliśmy masę rzeczy do nauczenia się czy zrobienia, ale i przy tym nie brakowało nam uśmiechu na twarzach. Na koniec szkolenia, które trwało cztery dni, mieliśmy egzamin. Uzyskałam najwyższy wynik z mojego turnusu. Przed przejściem na jachty opiekunowie powiedzieli, że zwaliłam ich z nóg i dostałam dyplom.

Następnie zostaliśmy zakwaterowani na jachtach. Załogę na jachcie Nautiner 30s miałam najlepszą na świecie. Wszyscy byli bardzo przyjaźni, śmieszni, trochę leniwi, zawsze śpiący, ale zarazem bardzo sympatyczni. Mieliśmy wiele obowiązków, które przydzielał nam kapitan, pan Krzyś.

Podczas pływania często spaliśmy, gdyż mieliśmy chorobę morską i nie czuliśmy się zbyt dobrze. Gdy byliśmy na lądzie, nigdy się nie nudziliśmy. Sami musieliśmy przygotowywać posiłki, zmywać naczynia i sprzątać jacht. Wychodziliśmy do miasta na zakupy lub na plażę. Podczas pobytu na Helu poszliśmy zwiedzić bunkry powstałe w czasie II wojny światowej, byliśmy także w miejscu, gdzie się zaczyna Polska.

W czasie obozu żeglarskiego poznałam wiele interesujących rzeczy, znam skalę Beauforta i etykietę jachtową (zwyczaje i zachowanie na statku). Mam już "obcykaną" budowę zarówno jachtu, jak i łódki.

Po czterech dniach spędzonych na jachtach wróciliśmy do Jastarni. Tam pożegnaliśmy się z załogą. Jedna osoba z każdego jachtu dostała nagrodę. Z mojej załogi nagrodę otrzymałam ja. Były to słodczyce, no i firmowa siatka, co mnie najbardziej ucieszyło.